GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 345.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 26 Grudnia 1829 roku w Sobotę.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

— Na zasadzie reskryptu wysokiéj Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z d. 17 b. m. Nr. 10031/1802 i stosownie do polecenia prześwietnego urzędu municypalnego M. S. W. z daty 18 t. m. za Ner. 1680, ogłaszam niniejszém: iż firmę handlu mego, Jonasz Zelmanowicz Janasch, w Warszawie przy ulicy Solec pod Nr. 2921 będącego, z przyczyny podobieństwa a ztąd często wynikających pomyłek, dla uniknienia tychże nadal zmieniłem na Jozef Janasch, i téj firmy odtąd we wszelkich czynnościach używać będę. — w Warszawie dnia 23 grudnia 1829 r. Józef *Janasch.*

Wiadomości Warszawskie.

— Niektóre szczegóły tyczące się zgonu ś. p. Woronicza arcybiskupa i prymasa królestwa, wyjęte z listu pisanego z Wiednia dnia 10 b. m. przez xiędza Jana Dekerta kan. katr. Warszawskiego. — «X. Prymas przeniósł się do wieczności w nocy z dnia 6 na 7 b. m. o trzech kwadransach na jedenastą. W czasie, kiedy przed pięcioma tygodniami raptownie w sposób dziwny zaczął odzyskiwać mowę i ruch w naruszonych członkach, ciągle był trapionym bezsennością, która się potém w sen letargiczczny stopniowo zmieniła. Przez długi przeciąg czasu, była to tylko ospałość, którąśmy zmordowaniu ciała tak długą bezsennością, przypisywali. Dnia 30 listopada sen z tak wielkiém połączył się osłabieniem, iż doktorowie, w obawie ażeby nie był snem poprzedzającym paroxyzm apoplektyczny, wszelkich środków użyli, by mu zapobiedz. Pomimo to jednak, sen letargiczny trwał z małemi przerwami, aż do godziny piérwszéj w nocy dnia 1 na 2 grudnia, a wtedy ocucenie się, połączyło się z tak strasznemi symptomatami, iżeśmy za potrzebę uznali nie czekając dnia, opatrzyć dostojnego prałata świętemi sakramentami. Przyjął on je z przytomnością i czuciem, lecz w parę godzin, znowu wpadł w sen, z którego ani obstawienie pijawkami głowy ani wszystkie najdzielniejsze do ocucenia sposoby wydobyć go nie zdołały. Od godziny 12 z południa, rozpoczął się stan formalny konania. Zaprosiłem nuncjusza apostolskiego, który udzielił mu papiezkie błogosławieństwo. Wkrótce po jego wyjeździe, konający wolniéj oddychać zaczął, okazały się kolory na twarzy, już od dwóch godzin śmiertelną okrytéj bladością, pulsa bić zaczęły, ustał sen letargiczny, przytomność umysłu okazywała się być zupełną: błysnęły jak najpochlebniejsze lekarzom nadzieje; jednakże słabość całego ciała wzmagała się co moment, nakoniec w nocy z dnia 6 na 7, podniesiony na łóżku w stanie siedzącym omdlał; po orzeźwieniu, rozpoczęło się spokojnie i z przytomnością złączone konanie, i w samém zakończeniu litanji do Matki Boskiéj, którą, odbywszy już wszystkie akty i modlitwy z domownikami, nad nim odmawiałem, ostatnie wydał tchnienie. — Dnia 8 t. m. w celu nabalsamowania ciała, zrobiono sekcję, któréj był obecny doktor Malfati. Okazało się z niéj, że sztuka lekarska życia mu przedłużyć nie mogła, siedlisko bowiem całéj jego choroby, która go od wielu lat trapiła i do zdumiewającego doszła stopnia, było w głowie. W lewéj stronie mózgu znaleziono skir wielkości kurzego jaja, złożony z materji stałéj, obcéj mózgowi, któréj żyłki znajdowały się w stanie ciągłéj suppuracji, a zatém skir powiększały. Ciśnienie takiego ciała na mózg tłumaczy wszystkie f[illegible] na różnice choroby jego jak stanu moralnego, w którym się oddawna znajdował. Wnętrzności okazały się zdrowemi zupełnie: kość pacierzowa w jedném miejscu była skrzywiona gdzie cisnąc na płuca, mogła być przyczyną kaszlu, jaki go często trapił. — Gdy wolą było nieboszczyka i życzeniem jest familji, ażeby ciało jego złożone było w kościele katedralnym Krakowskim, i gdy zatém do miejsca swego spoczynku ma być przewiezione, więc sprawiliśmy mu taki tylko obchód pogrzebowy, jaki w podobnych okolicznościach tu w Wiedniu bywa w używaniu. Wieleśmy musieli użyć mozołu by prostotę obrządkową Wiedeńską, nasunąć ile można było do godności i okazałości pogrzebów naszych. Dopomógł nam do tego znacznie grzecznością swoją arcybiskup Wiedeński, a szczególniéj zacny jego suffragan. Dnia wczorajszego od rana ciało przystojnie wystawione było w obitym kirem pokoju, i na dwóch ołtarzach aż do południa za duszę zmarłego msze ś. się odprawiały. O godzinie 6téj wieczornéj rozpoczął się świetny kondukt od mieszkania przy ulicy Dorothaergasse do kościoła parafjalnego ś. Michała; postępując ulicami Graben i Kohlmarkt, poprzedzały go instytuta ubogich miasta, za niemi duchowieństwo złożone z 60 przeszło kleryków seminarjum ś. Stefana, tyluż blisko konwiktu wielkiego Frintaneum, Passanitów Węgrów, zgromadzeń xięży Mehitarystów, Ormjan, Kapucynów, Franciszkanów, kleru swieckiego, kanoników katedralnych i t. d. Celebrował suffragan biskup Leonhard, ciało niesione było przez 6ciu kleryków Gallicjanów, otoczone licznym orszakiem Polaków obywa-

teli i młodzieży uniwersyletu. Pogrzebowa ta processja zajęła jednostajném pasmem światła, całą drogę od domu do kościoła, która jest bardzo znaczna, i w najpiękniejszym porządku obchodząc po kościele, w nim się rozwinęła. Zwyczaj i zakaz ogólny rządu, nie dozwolił żadnéj przemowy. Po absolucji, zwłoki w miejscu przyległém w iednéj z kaplic kościelnych, zostały złożone. Uznano powszechnie, że Wiedeń dawno nie widział tak poważnego pogrzebu. Tłok ludu po ulicach był bardzo wielki; okna wszystkich domów, pomimo mocnego mrozu, pootwierane i widzów pełne. Dnia dzisiejszego odbyliśmy prywatne exekwie z zaproszeniem na nie tylko rodaków nam znajomych.»

— Na *Podolu* dnia 26 z. m. dało się uczuć trzęsienie ziemi, szczególniéj w okolicach Winnicy było przerażające; sprzęty spadały, szkło wydawało szczęk, rozpadały się sufity, huk podziemy słyszano. Okropna trwoga przeraziła mieszkańców!

— *Nadesłane* — Wieczór dany w przeszłą sobotę w resursie, był jednym z najprzyjemniejszych w stolicy naszéj. Do uświetnienia jego wiele przyłożył się talent P. Chopin. Przyjmowany z zapałem za granicą rodak nasz, nie dał się dotąd publicznie słyszeć w ojczyźnie swojéj. Skromność, chociaż najpiękniéjszy przymiot talentu, z téj strony uważana, jest mniéj chlubną. Czyż talent p. Chopin nie jest własnością jego ojczyzny? Czyż Polska nie potrafi godnie jego ocenić? Utwory pana Chopin noszą bez zaprzeczenia piętno wielkiego jenjuszu; między nowemi jego dziełami ma być koncert z F mol, godny iść w rzędzie z dziełami najpiérwszych Europy muzyków. Spodziewamy się więc że p. Chopin tyle razy od nas wzywany, nie zechce dłużéj, z uszczerbkiem swojéj i narodu sławy, przytłumiać w nas to miłe przekonanie, że i Polska wielkie talenta wydaje. — *St. Eg. K.*

Uwiadomienie o nowém codziennem pisemku dla dzieci.

Pomimo wielu pism ważnych dla młodocianego wieku, nie mieliśmy jeszcze takiego, któreby codziennie obok rzeczy moralnych, przynosiło dzieciom pomoc naukową; przedsięwziąłem więc wolne od zatrudnień chwile, poświęcić wydawaniu tego rodzaju pisma.

Od 1 stycznia 1830 r. wychodzić zacznie w drukarni Gałęzowskiego *Dziennik dla dzieci.* Dowiedzą się tam o dziełkach dla nich napisanych, o zdarzeniach codziennych niosących naukę i przestrogę, o czynach ludzkości, o zakładach godnych wspomnienia. Niemniéj obejmie to pismo nauki moralne w rozmaitéj postaci, wiadomości naukowe w krótkiéj zawarte treści, przestrogi we względzie zdrowia, wyjątki z dzieł rzadszych lub niedostępnych dzieciom, nakoniec różne opisy, powieści, przypowiastki, śpiewki, zagadki, szarady i anegdoty.

Codziennie, wyjąwszy niedziele i święta, wyjdzie jeden numer, złożony z dwóch kart w 12. Cena przedpłaty złp. 1 gr. 10 miesięcznie, złp. 4 kwartalnie.

Zamówić można na Nowym-świecie u Szteblera w domu Towarzystwa prz. nauk na Krakowskiem przedmieściu, w handlu Wemmera i w sklepie obogich, w domu Petiskusa u Kuhnigka, na Podwalu u Ciechanowskiego, na Miodowéj ulicy w xięgarniach Hugues et Kermen i Brzeziny, w sklepach Magnusa i Klukowskiego, na długiéj ulicy u Kieliche-na, na ulicy Mostowéj w handlu Moritza, na Nowém mieście w handlu korzennym Brzezińskiego, i w drukarni Gałęzowskiego gdzie główny skład tego pisma. Względem prenumeraty na prowincji późniéj doniesiono będzie.

Pisma nadesłane, zgodne z zamiarem wydawcy, z największą wdzięcznością przyjmowane będą, a nawet uprasza się najuprzejmiéj rodziców, nauczycieli i wszelki dozór nad dziećmi mających, aby raczyli wspierać zamiary moje swemi spostrzeżeniami. Równie mile przyjętemi będą doniesienia o wszelkich ważnych zdarzeniach między dziećmi, pytania, zarzuty i sposoby do rozwijania władz umysłowych lub do poprawy obyczajów służące.

Miło mi przytém donieść, iż szanowna autorka *Pamiątki po dobréj matce i Rozrywek dla dzieci* wspólnie należyć będzie do wydawania tego pisma. Oby każda kartka niniejszego pisma, była dowodem, że mam na celu pożytek młodzieży, dla któréj wyłącznie prace moje poswięcam.

Stanisław *Jachowicz.* Nauczyciel szkół wyższych płci żeńskiéj.

-- Wydawca *Ziemomysła* uwiadomia osoby na prowincji zamieszkałe, iż stosownie do układu z dyrekcją jlną poczt królestwa Polskiego, można na to pismo prenumerować we wszystkich urzędach pocztowych za też samą cenę co i w *Warszawie*, to jest, po zł: 6 gr. 20 kwartalnie.

-- Doniesioném było o skuteczności wody uzdrawiającej, będącéj w miasteczku *Busko* w województwie Krakowskiém między *Pińczowem* a *Stobnicą.* Zeszłego lata przeszło 400 osob z różnych stron, a nawet z zagranicy przybyło dla téjże wody używania i prawie wszyscy doznali pomocy. Spodziewać się należy, że na przyszłe lato nierównie więcéj przybędzie w to miejsce szukać polepszenia zdrowia, zwłaszcza, że mają być przysposobione wszelkie wygody.

— Numer 51 Motyla wyszedł z druku wraz z ryciną ostatniéj mody Paryzkiéj. Zawiera: 1) Listy do dzieci polskich (list 12). 2) Kiedy niekiedy. 3) Różne wiérsze. 4) Kronika wypadków od d. 29 listopada do 12 grudnia b. r. 5) Rozmaitości.

— Tom 4 i ostatni romansu p. t. *Puszcza*, wyszedł z druku. Prenumeratowie odebrać go mogą w właściwych kantorach.

-- Mam honor donieść szanownéj publiczności, iż śpiewki *Miotlarza*, szczególnie pierwsze cztéry, są moje, a tém bardziéj pomysł *Miotełek* w miéjsce niemieckiego *Aszenmana (Popielarza)* do mnie należy. Następne piosnki dorabiał sobie p. *Nowakowski*, mój kollega. Nie śmiałbym, drukując exemplarz, umieszczać mego nazwiska na czele, gdyby inaczéj było. *Józef Damse.*

ROSSJA. — *Z Odessy dnia 23 listopada (5 grudnia).*

— Ambasadorowie Tureccy wysiedli na ląd ostatniéj soboty, to jest d. 16 listopada. Udali się natychmiast do domu dla nich blisko kwarantanny przygotowanego. Dom ten został zamknięty i poddany przepisom kwarantanny. — Oto jest lista osób, składających ich orszak: Przy Halil paszy jest czterech adjutantów: pułkownik piechoty Namik Effendi; pułkownik jazdy Kafiz Aga; naczelnicy szwadronów: Ali Aga i Bakry Aga. Oprócz tego, urzędników domu i sług 38. Negib Effendi ma 15 służących. Sarim Effendi sekretarz poselstwa, podsekretarz ministra spraw zewnętrznych i naczelnik administracji Pasey Mukata, ma 4 służących. Tłómacz poselstwa Stefanaki Wogorydy, z synem i trzema służącymi. Jzak Trident, drugi tłómacz, z jednym służącym. — Wszystko poselstwo z orszakiem, składa się z 71 osób.

— Położenie naszego miasta ciągle jest zaspokajające. Nie zaszedł żaden nowy przypadek zarazy i większa część domów zamkniętych, została oswobodzona. W kwarantannie portowéj równie nie masz nic nowego; w kwarantannie tymczasowéj umarły trzy osoby, lecz nikt na nowo nie zachorował.

— Wiadomości z Bessarabji są dosyć pocieszające. W Izmaiłowie widocznie zmniejsza się zaraza; w Leowie udało się zupełnie ją wstrzymać; wciągu dni 8 lub 10, nie było żadnego wypadku ani w Kiszyniewie ani w Benderze. Zaraza, która się okazała na przedmieściu i w kwarantannie Dubosarskiej, została wstrzymana. Nic nie zamieszało spokojności mieszkańców miasta.

— Hrabia Woronzow, jenerał gubernator, powrócił do Odessy.

— Niezwyczajnie wczesna zima tego roku, nietylko nie wolnieje, lecz codzień staje się ostrzejsza. — Termometr zniżył się w ostatnich dniach kilku do 15°, a barometr stoi nadzwyczajnie wysoko. Chociaż mało jest śniegu, wszelako lepiéj jest jechać saniami niżeli wozem. Port jeszcze nie zamarzł, lecz dużo jest śniegu przy brzegach. Słowem, nikt sobie nie przypomina tak wczesnéj i ostréj zimy.

— Traktatem Adrjanopolskim było postanowione, że twierdza Żurża będzie naszemu wojsku oddana, aby onę znieść a miejsce na którém stoi, będzie Wołoszczyznie zwrócone. — Warunek ten jest z liczby tych, którego dopełnienie bezpośrednio powinno poprzedzić epokę, w któréj wojsko nasze pocznie wychodzić z prowincji państwa Ottomańskiego. — Żurża została oddana wojsku naszemu w d. 30 października (12 listopada). Zdarzenie to służące do spełnienia punktów przedugodnych traktatu Adrjanopolskiego, jest tém ważniejsze, ile że jest pierwszym przykładem, iż Turcy oddają twierdzę w pokoju, w skutek traktatu. Naczelnie dowodzący otrzymawszy o tém urzędowe doniesienie od W. wezyra i pełnomocników tureckich, oznajmił onym, że d. 8 (20) t. m. wyjdzie z Adrjanopola dla przeniesienia swojéj głównéj kwatery do Burgas. W tym samym czasie forpoczty nasze cofną się na linję, na któréj powinny stać do upłynienia pierwszego z terminów, przeznaczonych dla wyciągnienia wojsk z państwa Ottomańskiego.

— Z dnia 18 b. m. na d. 22, nie przybyły żadne okręty: 27 ładownych zbożem wypłynęło za granicę.

— *Z Tiraspola d.* 16 (28) *listopada.* — Dnia 14 (26) około godziny 4 rano, dało się uczuć gwałtowne wstrząśnienie ziemi, trwające blisko 4 minuty. Skutkiem tego domy podostawały rysów i okna zostały potłuczone.

— *Z Kiszenewa d.* 15 (27) *listopada.* — W dniu 14 (26) t. m. o godzinie 4 bez kilku minut rano, uczuliśmy tu tak gwałtowne ziemi wstrząśnienie, iż ludzie nie pamiętają, aby podobne kiedyś było. Zjawisko to, tém jest ważniejsze, iż poprzedziły go dwa uderzenia gwałtowne, i że trwało bez przerwy przeszło trzy minuty: wszystkie budowy w mieście mniéj lub więcéj ucierpiały; wiele kominów zawaliło się, i niektóre części głównych domów zostały wzruszone. Szczekanie psów, ryk krów, rzenie koni i ogólnie wrzask wszystkich zwierząt towarzyszył temu zjawisku. To trzęsienie ziemi podług nadchodzących wiadomości, dało się uczuć także w Chersonie, Borysławiu, w Janowce, Akiermanie, Reni i we wszystkich tych miejscach trwało prawie cztery minuty; w jednych mniéj, w drugich więcéj uszkodziło budowy.

ANGLJA. — *Z Londynu d.* 9 *grudnia.* — Tutéjsza gazeta Goniec, czyni uwagę, iż podobny wypadek, jaki się niedawno zdarzył w Azji, że tam dowódca wojska cesarsko-rossyjskiego już po zawartym pokoju stoczył bitwę z Turkami, wydarzł się także w wojnie z Francją r. 1814. Gdy wojska sprzymierzone dnia 31 marca zajęły Paryż, a marszałek Soult, który stał naprzeciw lorda Welingtona, i mógł być dobrze o tém uwiadomiony, nie przesłał dowódcy Angielskiemu żadnego o tém doniesienia, ten więc uderzył dnia 11 kwietnia na Francuzów pod Tuluzą i stoczył krwawą bitwę, w któréj 6000 ludzi poległo lub było ranionych.

— Strach! strach! powiada jedna z gazet Londyńskich, w tych dniach wykonało 140 adwokatów przysięgę i rozpoczyna urzędowanie swoje.

— Ostatnie doniesienia z Rio de Janeiro, sięgają do d. 1 października. Nowo zamierzony bank nie został jeszcze urządzony.

— Donoszą z Wenezuelli, że tamtejsi gierylasowie, którzy od lat ośmiu przeciwko Kolumbji w sprawie króla Ferdynanda walczyli, ukrywając się w górach, teraz złożyli broń i wykonali przysięgę wierności. Uwolniono natychmiast wszystkich ich jeńców, a oficerowie pozostali w stopniach swoich. Jeden tylko jenerał Arizabal nie chciał się poddać i schronił się w góry Guires, gdzie z garstką swych stronników przebywa..

MULTANY i WOŁOSZCZYZNA.— Pszczoła Wołoska zawiera dodatkowe jeszcze wiadomości o trzesieniu ziemi w Bukareszcie.

W dniu trzesienia wieczorem we dwie godziny po zachodzie słońca dało się znowu uczuć lekkie wstrząśnienie, a niektórzy twierdzą, że na drugi dzień jeszcze się raz ponowiło; tu w mieście u spadzistości góry Dembowicy, wystąpił z ziemi czarny piasek wydający woń siarki i żywicy. U stóp gór trzesienie było mocniejsze, domy w Kamninie są bardzo uszkodzone. Za przyczynę tego trzęsienia naznaczają bliskość wulkanu, których wznoszące się dymy okazują, że albo we wnętrznościach jego pozostały jeszcze materje palne, albo, że je teraz zbiera; by kiedyś takowemi wybuchnął. Pod klasztorem Mardzineny otworzyła się ziemia na kilka piędzi, zkąd płynie teraz woda czarna i śmierdząca. — Nie nadeszły jeszcze wszystkie wiadomości z okolic, aby poznać można wszystkie skutki tego zjawiska.

TURCJA — Korrespondent Norymberski umieścił następujący list z Bukarestu pod d. 20 listopada: — «Artykuł traktatu Adrjanopolskiego, względem ustąpienia Turków z lewego brzegu Dunaju, został nakoniec uskuteczniony i wydanie twierdzy Dżurdżewo Rossjanom nastąpiło. Pasza Ruszczuka i Dżurdżewa, Kutszuk-Mehmet, który długo czynił trudności, poznał nareszcie, iż musi uledz i stosować się do okoliczności; doniósł jenerałowi Kisselewowi, iż wyda twierdzę, temu, kogo jenerał do tego przeznaczy. Zaraz potém korpus jenerała Kisselewa, który się znajdował w Gabrowa i przed Sophia, ruszył celem wrócenia za Dunaj. Jenerał Kisselew chciał dnia 19 b. m. przeprawić się przez tę rzekę pod Sistowa, a prawe jego skrzydło pod jenerałem Geismar przy Rachowa. Trzeci korpus wojska, który stał przed Szumlą, udał się już w pochod i przednia straż jego przeprawiła się przez Dunaj pod Kolerasz. Drugi korpus pod dowództwem jenerała Pahlen, ciągnąc z Adrjanopola, przeszedł góry Bałkanu. Przeprawi się przez Dunaj pod Satunowem. Główna kwatera feldmarszałka hrabiego Dybicza Zabałkańskiego, udała się do Slimno,»

WIADOMOSCI ROZMAITE.

-- Dr. Wallaman wynalazł nowy hamulec który może być założony z kozła kabrioletu, lub zgłębi powozu i na powrót zdjęty, tak iż woźnica, postiljon lub konduktor nie potrzebuje wysiadać. Trafność i użyteczność tego wynalazku już się zkazała w pewnym przypadku, gdzie konie postraszone zbiegały się, lecz za założeniem hamulca natychmiast wstrzymane zostały. Administracja poczty, a mianowicie naczelnik téjże pan Ottenfels, obéjrzawszy ten wynalazek, kazał go użyć do diližansu Wiedeńskiego o ośmiu siedzeniach, gdzie doskonale się udał. Wynalazca otrzymał patent na swój wynalazek.

-- Człowiek zręcznością i wytrwaniem może zrobić rzeczy zdające się niepodobnémi; tego nowy dał dowód prosty rzemieślnik zegarmittrz w Kliwii. Zrobił igliczkę zwyczajnéj wielkości, która wydrążona wewnątrz, ma w sobie nożyczki, scyzoryk, naparstek i szpilkę. Trzy piérwsze przedmioty zaledwo dojrzane okiem, okazują się przez szkło powiększające jako będące zupełnie wykończonéj roboty. I tak np. scyzoryk, opatrzony jest srebrnemi okładkami ze złotémi ozdobami i zwyczajną sprężyną do otwierania. Na naparstku oprócz bardzo ozdobnie zrobionego brzegu, postrzedz można 136 dziurek. Główka u złotéj szpilki daje się odszrubować, a w ten czas daje się widzieć jeszcze igła. Rzemieślnik chce jeszcze swoje dzieło zbogacić 24 przedmiotami: to jest dwunastą igłami i tyluż szpilkami.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Zdania Napoleona o literaturze.

Po batalji pod Ejlau, przebywał Napoleon czas niejaki w zamku Finkenstein o mil 8 od Malborga: ztamtąd wydawał rozkazy i wojsku swemu i ministrom zarządzającym Francją w jego niebytności. Minister spraw wewnętrznych przesłał mu projekt założenia *szkoły specjalnéj literatury* w Paryżu; oto jest odpowiedź Napoleona, którą poraz piérwszy drukiem ogłosił dziennik *Czas*.

Żąda minister szkół specjalnych literatury: trudno mi jest wiedzieć co może znaczyć nazwisko szkoły specjalnéj literatury. Ma być tam wykładany kurs wymowy, kurs poezji..... Ale cóż więcéj można nauczyć młodzieńca o wymowie i poezji, nad to czego się już nauczył w retoryce? W kilka miesięcy pojmie mechanizm poezji, pojmie mechanizm wymowy. Dobrze pisać wiérszem i prozą, znaczy to literaturę; ale w téj nauce nie masz nic czegoby już w liceach nie uczono. Uczą pisać poprawnie, obznajamiają z dobremi wzorami, z wzorami dobrego gustu; wskazują co gust uświęcił, rozwijają prawidła składania jużto trajedji, już komedji, już epopei, już pieśni. Ale tam nie uczą robić trajedje, komedje, poemata, pieśni. Dar twórczy w literaturze, tak jak w muzyce, malarstwie, jest darem do osoby tylko przywiązanym; zależy on li na zdolnościach których rozwinięciu mogą sprzyjać pewne okoliczności, obyczaje, czas w którym żyje. W takowych utworach dowcipu lub jenjuszu, dowcip i jenjusz same przez się przychodzą do wielkich rezultatów. Nie przewyższyliśmy Greków ani w trajedji, ani w komedji, ani w poezji epicznéj, bo dotąd ich dzieła za wzór nam służą; gdy tymczasem każdy wiek coraz daléj pomyka umiejętności ścisłe, to jest znajomość faktów, postrzeżeń i porównywań. Wiemy o tém z taką pewnością jak to, że niepodobna jest aby nauczyciel literatury trudnił się rozwijaniem wszelkich władz umysłu, które zdolne są przyjąć wykształcenie. A więc rzecz będzie o grammatyce i retoryce; a tego uczniowie piérwéj już w liceach się nauczyli. Alež tam wykładają kursa, rozprawiają, cytują przykłady, wzory.... Niech więc to dzieje się w salonie, gdzie są kobiety, ludzie dowcipni; bo tamte szkóły niczém inném nie są, tylko wielkiemi kawiarniami literackiemi. Będą tam może rozbierali dzieła starożytne? Ale co oni powiedzą czegoby już nie powiedziano. Będą może rozbierać dzieła nowożytne? — W téj mierze ostróżność jest cnotą. Jak więc trudno pojąć co może znaczyć szkoła specjalna literatury, tak łatwo zrozumiéć co znaczy kompanja, zgromadzenie salonowe, zgromadzenie naukowe; bo tam rozprawiają i uczą. Wszystko to jest przydatne, nie do wychowania we właściwém znaczeniu tego wyrazu, nie do ukształcenia wyższych talentów, ale do uprzyjemnienia towarzyskiego pożycia. Cóż czynić wypada chcąc udzielić umysłowi tego co mu potrzeba aby nie był wstrzymany w swojém rozwijaniu się? Oto dobrych szkół, dobrego wykładu retoryki; a temu wszystkiemu już uczyniły zadość licea. Niech będzie professor literatury, ale niech będzie tylko obok professora matematyki i ten niech wykłada prawa astronomji, optyki, mechaniki i niech uczą się uczniowie sztuki cięcia kamieni i t. d.; wreszcie wszystkiego czego ich nie uczono w liceach, ponieważ byli wtedy za młodzi, a wychowanie takie użyteczne w stanie jaki każdy z nich może sobie potém obrać, ale którego jeszcze nie obrał, wymaga po nas abyśmy się wstrzymali aż dojdzie lat dojrzalszych. Professor literatury, jeżli ma dowcip, zabawia słuchaczów; zajmuje ich uwagę, jeśli umie zająć; ale nie rozwija w nich żadnych zasad, żadnych nowych myśli nie zaszczepia i nic stanowczego nie podaje co do prawideł, szkolne tylko nauki przypomina; sam zaś skończywszy swój zawód nauczycielski, po czterdziestu leciech prac naukowych tyle będzie umiał w ostatnim roku co umiał w piérwszym. Znać będzie lepiéj autorów, lepiéj będzie umiał ich oceniać; ale też nic więcéj nie będziemy widzieli w téj jego nauce, nad opinję jednego indywiduum: tego zaś coby dowodziło postęp sztuki, lub coby mu drogę torowało, pewnie nie ujrzymy.

Prędzéj dla grammatyki można utworzyć szkołę specjalną; grunt jéj opiera się na postrzeżeniach, gdyż sposób mówienia ze sposobu pojmowania wynika. Ale ta nauka ściśle wiążąca się z ideologją, tak jeszcze jest ciemna, iż jedyne jéj zastosowanie okazało się użyteczném tylko na głucho-niemych: ten instytut jest prawdziwą szkołą specjalną grammatyki.

Wymowa tedy i poezja, nie mogą miéć szkół specjalnych, ponieważ nie mają w sobie nic stanowczego; a to co rzeczywiście mają, to co może być nauczaném, pewnie nie było lepiéj wiadome ani Cyceronowi ani Rasynowi, jak dobremu studentowi z liceum.

Ale są inne gałęzie nauk, które w pewnéj mierze, mogą wymagać założenia szkół specjalnych; mówię o jeografji i o historji.

(Dokończenie nastąpi)

TEATR NARODOWY. — *Sroka złodziéj.*
TEATR ROZMAITOŚCI, — *Czarny człowiek.* — *Nowy teatr.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro 472.